Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 30 października 1927 roku. Nr. 44.

TREŚĆ:

W rocznicę Reformacji

I rzekł do niewiasty: wiara twoja zbawiła cię. Idźże w pokoju. Łuk. 7,50.

Obchodzimy corocznie Święto Reformacji. Należałoby chyba w dniu takim zapytać: czem była i do czego dążyła reformacja? Skąd się właściwie wzięła? Z czego powstała? Odpowiedź brzmi: z pragnienia tego daru, który niewiasta w tekście naszym otrzymuje z ręki Jezusa, z tęsknoty za spokojem, z pragnienia odpuszczenia grzechów, pojednania z Bogiem. Można to już z tego wywnioskować, że jako początek reformacji powszechnie przyjęty jest 31 października 1517 roku, ów dzień, w którym Luter przybił swe tezy do drzwi kościelnych w Wittenberdze, owe tezy, których treścią było, że żaden człowiek na ziemi, a tylko Bóg w niebie, i to jedynie z łaski, może pokutującemu grzechy odpuścić.

Bardzo trudno jest zazwyczaj określić ściśle początek jakiegokolwiek ruchu duchowego. A jednak wszyscy badacze dziejów zgadzają się w tym punkcie, że to wyznanie Lutra stanowi początek reformacji. Tezy jego poruszyły cały świat, a tysiące serc poczęło szukać odpowiedzi na pytanie: jak pozyskać zbawienie duszy? To najważniejsze ze wszystkich pytań niewątpliwie odzywało się w sercu naszego reformatora. Dla tego też Ewangelja dla niego stała się tak drogim skarbem.

Można twierdzić, że reformacja powstała z dążenia do **prawdy.** Ale w takim razie trzeba przyznać, że to dążenie dopiero wówczas jest zupełnem i prawdziwem, gdy człowiek szuka pokoju i zbawienia duszy. Można też powiedzieć, że reformacja zrodziła się z pragnienia **wolności.** Ale w takim razie trzeba zaraz dodać, że przedewszystkiem rozchodziło się o uwolnienie od grzechu. Wolność od ludzkich ustaw i przepisów musi nastąpić z ową chwilą, gdy człowiek wewnętrznie zerwie z grzechem i będzie w społeczności z swoim Bogiem. Zajrzyjmy do dzieł Lutra, czy to będą kazania jego, czy wykłady uniwersyteckie, czy też listy do swych przyjaciół, czy zaśpiewamy jego pieśni, czy będziemy uczyli się katechizmu, wszędzie wyczytamy i odczujemy to wyznanie: spokój nasz opiera się na tem, co Jezus Chrystus za nas uczynił i wycierpiał. Tego Chrystusa ukazuje nam jedynie Słowo Boże. Człowiek łączy się z Nim przez wiarę, przez którą oddaje Mu się na własność. I wtedy dopiero serce znajduje spokój, gdyż człowiek jest pewny, że grzechy są mu odpuszczone, nabiera siły do walki z wszystkiem, co jest Bogu przeciwne, i prawdziwej radości do nowego życia.

Od czasów apostolskich nie było chyba człowieka, któryby tak bolał nad własnym grzechem, jak Luter. Dla tego też daremnie będziemy szukali takiego, któryby się tak serdecznie radował, gdy z Ewangelji poznał łaskę Bożą, objawioną w Chrystusie Jezusie.

Szczerym, głębokim był żal jego za grzechy, ale rezultatem tego żalu była radosna wiara, że stał się dziecięciem Bożem przez Jezusa, wybawionem od grzechu, śmierci i władzy szatana.

„Gdzie jest Duch Boży, tam jest i wolność"—prawdy tej przykładem jest nasz reformator, który spokojnie spogląda na wszystko co mu zagraża: nie lęka się wyklęcia przez papieża, nie obawia się śmierci i piekła, bo wie, że Jezus go zaprowadzi aż przed tron Ojca Swego.

Czy jesteśmy prawdziwymi synami reformacji, tak siebie dziś samych pytajmy. Chętnie nazywamy siebie protestantami. Lecz w rzeczywistości nimi nie jesteśmy, jeżeli protestujemy jedynie przeciwko zabobonom, ceremonjom, ciemiężeniu sumienia, jeżeli nie protestujemy szczerze przeciwko własnemu grzechowi. Chwalimy swą ewangelicką wolność, ale jej nie posiadamy, jeżeli nas **Syn** nie uwolnił. Nazywamy się Ewangelikami, lecz nadużywamy tego słowa, jeżeli Ewangelja nie stała się dla nas mocą Bożą ku zbawieniu, jeżeli ona nas nie doprowadziła do prawdziwego pokoju z Bogiem, jeżeli nie wlała w nas nowego życia w świętobliwości i sprawiedliwości, która się Bogu podoba.

Przy Nim, duszo, przy Nim trwaj;
Przy Nim tylko, walcząc szczerze,
Utracony znajdziesz raj,
Przy Nim wytrwasz w żywej wierze.
On ci doda z nieba sił,
Byś mu zawsze wiernym był.

Prof. JAN KVACALA

Z powodu gościnnych Jego wykładów w auli Uniwersytetu Warszawskiego na zaproszenie Senatu.

We wtorek, dn. 1 listopada r. b. o godzinie w pół do czwartej przyjeżdża z Czechosłowacji do Warszawy pan Profesor Jan Kvaczala, doktór filozofji i teologji, dziekan Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratisławie w Słowacji. Jest to zdarzenie bardzo doniosłe: Senat Uniwersytetu Warszawskiego, którego rektorem jest Ks. Dr. A. Szlagowski, profesor teologji rzymsko-katolickiej, zaprosił dziekana Wyższej Teologicznej Szkoły ewangelickiej na gościnne wykłady. Chcemy w tem dopatrzeć się znowu jednego dowodu więcej tej bezstronności, już nie tolerancji, ale równouprawnienia religijnego, którem przyświeca Wyższa Uczelnia Warszawska bez względu na charakter wyznaniowy jej poszczególnych wydziałów całemu społeczeństwu polskiemu wogóle i polskiej inteligencji w szczególności.

Dla nas, protestantów polskich, ma ten fakt znaczenie bardzo duże, gdyż profesor Kvaczala jest najwybitniejszym ewangelickim uczonym i badaczem słowiańskim w dziedzinie reformacji, a przytem jest szczerym przyjacielem Polaków, jak tego nieraz dawał dowody, będąc jeszcze profesorem w Dorpacie.

Dlatego w imieniu ogółu ewangelików polskich serdecznie witamy Pana Profesora J. Kvaczalę i życzymy mu jeszcze długich lat pracy, bogatej jak dotąd w owoce, zaś pragnąc naszych współwyznawców bliżej zapoznać z osobą Szanownego Gościa podajemy krótki jego życiorys.



Prof. Jan Kvaczala urodził się 5 lutego 1862 roku w Petrowaczu (Południowe Węgry). Od roku 1872 do 1880 uczęszczał do gimnazjum w mieście Szarwas, a następnie od 1880 — 1883 studjował teologję na Wyższej Szkole Teologicznej w Bratisławie, a także filologję i filozofję na filozoficzno-prawniczej Akademji tamże. Po ukończeniu studjów w Bratisławie przeniósł się do Lipska, gdzie w roku 1885 na podstawie dysertacji: „O J. A. Komenjusza filozofji, a w szczególności jego fizyce", promowany został na doktora filozofji. Krótki czas potem nauczał w szkołach średnich i czynny był jako duchowny, aż w 1886 roku w lutym Liceum Teologiczne w Bratisławie powołało go na profesora teologji. W 1888 roku za swą pracę „Nauka Cycerona o nieśmiertelności" — otrzymał on „venia legendi" — prawo wykładania filologji i filozofji na uniwersytecie w Budapeszcie, a stąd ostatecznie powołany został na profesora zwyczajnego znowu do Liceum w Bratisławie. W czerwcu 1893 roku za pracę swą: „J. A. Komenjusz, jego żywot i pisma" — otrzymał on tytuł doktora teologji od wiedeńskiego wydziału teologicznego i w tymże roku jesienią powołany został na katedrę historji na wydziale teologji uniwersytetu w Dorpacie.

Poza swoją działalnością naukową prof. Kvaczala brał czynny udział w życiu kościelnem, tak więc był wybrany w roku 1891 członkiem ustawodawczego Synodu w Słowacji, odbył wiele podróży w celach naukowych, oraz uczęszczał w zjazdach i kongresach naukowych z ramienia uniwersytetów, w których wykładał.

Nie starcza nam miejsca, aby wyliczyć wszystkie prace naukowe tego nieustrudzonego i płodnego pisarza i badacza. Prof. Kvaczala zna prawie wszystkie języki europejskie i w różnych językach wyniki swych badań ogłaszał.

Będąc profesorem w Dorpacie umiał pozyskać sympatję i przywiązanie ewangelików Polaków, którzy tworząc „Koło Polskich Teologów" wybrali go sobie na patrona. Służył im też zawsze chętnie radą i pomocą. To też teraz nie omieszkają oni powitać swego dawnego profesora i szczerego przyjaciela, gdy przybędzie on do Warszawy na gościnne wykłady.

Pierwszy wykład odbędzie się w auli uniwersyteckiej o godz. 1-ej popoł. w czwartek dn. 3 listopada, drugi wykład w tejże auli w piątek dn. 4 listopada o godzinie 7-ej wieczór.

X. F. G.

Ks. JAN SZERUDA.

Obowiązki Kościoła Ewangelickiego względem młodzieży

Odczyt wygłoszony na IV Zjeździe Związku Polskiego zborów i towarzystw ewangelickich w Polsce w Dzięgielowie, dnia 5 sierpnia 1927 r.

Pamiętajmy, że w okresie ogólnego zamieszania pojęć i zaniku autorytetów, położenie młodzieży jest groźniejsze.

Z drugiej strony nie zapominajmy jeszcze i o tych stronach charakteru młodzieży, które są punktem zaczepnym dla kierowników i wychowawców: poczucie własnej mocy i godności, z którem często wiąże się zarozumiałość i buta, zapał, którym się młodzież powoduje w myśleniu o rzeczach nowych, osobach i ideach nowych, niezwykłych, podziw dla czynów nieprzeciętnych, dla osób wybitnych, który wyrazić się może w kulcie bohaterów. Możnaby powyższą charakterystykę uzupełnić jeszcze innemi szczegółami, wszakże podane cechy mają charakter ogólny i mogą być zastosowane do młodzieży wogóle — z tem tylko zastrzeżeniem, że cechy ujemne przeważać będą tam, gdzie młodzież zerwała łączność rodzinną i społeczność kościelną. Kto chce szerzyć idee, usuwające w kąt rodzinę i kościół, ten posługuje się młodzieżą, czynią to obecnie bolszewicy, a do pewnego stopnia i faszyści.

Młodość — to potok wód, bijących w przepaść i rwący się w dal.

Przejdźmy teraz do stosunku młodzieży do życia religijno-kościelnego. Pomiędzy młodzieżą a kościołem jest napięcie. Wina leży po obu stronach.

To, co wyżej powiedziane było o właściwościach i cechach duszy młodzieńczej, może być także pojęte jako przyczynek do zrozumienia i uwydatnienia winy młodzieży. Wszelkie dane natury człowieka mogą być zużyte w służbie dla ideału, dla sprawy świętej. Z tą chwilą

gdy zmysł krytyczny i subjektywizm zaczyna obalać to wszystko, co żmudnie zbudowały starsze pokolenia, nic na to miejsce nie dając, gdy zbytnie przeczulenie na punkcie prawdomówności i w zmyśle rzeczywistości każe wytykać błędy starszych, zapominając o własnych, możemy i na młodych składać część odpowiedzialności za przepaść między kościołem a pokoleniem młodszem.

Nie śmiemy jednakowoż zapominać o środowisku, w jakiem wyrasta dzisiejsza młodzież. Pamiętajmy, że całe nasze życie jest zaświeczczone. Poza skrytem życiem religijnem jednostek i pewnych rodzin, nadto poza nabożeństwami i funkcjami religijnemi kościoła niema sfery życia, na którąby religja wywierała wpływ decydujący. Światopogląd religijny walczy z poglądami świeckiemi i antyreligijnemi. Czy ci, co mają urabiać własny światopogląd, nie mogą być zrażeni do instytucji religijnych i reprezentantów religji, że często niezbyt wyraźnie wypowiadają się o świecie religji, mącą to, co od wieków jest jasne, pewne?

Dodajmy do tego jeszcze i to, że młodzież robotnicza i miejska należy często do organizacyj, które zwalczają religję, że narażona jest na pokusy w otoczeniu świeckiem i instytucjach antykościelnych. Obojętność religijna szerokich mas najbardziej dotknęła młodzież. Można to śmiało powiedzieć o Polsce. Tu jeszcze dołącza się jedno niebezpieczeństwo, że młodsza generacja wyrasta w sferze wybujałego fanatyzmu katolickiego.

Czyż można się dziwić, że ci, którzy 6 dni w tygodniu żyją w atmosferze niereligijnej lub też antykościelnej, nie mają upodobania w pięknie i powadze nabożeństw niedzielnych?

Jeśli mowa o środowisku, trzeba także wspomnieć o rodzinie. Inne są warunki na wsi, inne w mieście, inne jest życie rodzinne ludności rolniczej, a inne robotniczej lub kupieckiej. Największa spoistość jest tam, gdzie wszyscy mają społeczność pracy i stołu. Tam też słowo Boże inaczej oddziaływa, jednocząc wszystkich i posilając ich we wspólnej pracy. Ale zupełnie inaczej jest tam, gdzie praca fabryczna, biurowa lub też życie wielkomiejskie rozbiły jedność familijną! A te wypadki stają się coraz liczniejsze. Członkowie rodzin spędzają wieczory, święta i niedziele poza domem, zajęci obowiązkami związków i różnych stowarzyszeń. Organizacja zajmuje miejsce kościoła. Tam, gdzie się nie pielęgnuje ducha jedności, nie można oczekiwać przychylnego stosunku młodzieży do kościoła, który właśnie tę jedność nakazuje i ducha jedności pielęgnuje. W miastach rodziny ewangelickie zagrożone są w swym bycie przez katolicyzm. Jedno z największych niebezpieczeństw, grożących młodzieży, to małżeństwa mieszane. Ilu to młodych przepada dla naszego wyznania przez małżeństwa z katoliczkami, a nam przecież chodzi o wartość każdej jednostki! Na to źródło zła należy baczną zwrócić uwagę.

Jeżeli takie się niebezpieczeństwa, zagrażające młodzieży, powstaje pytanie, co robi kościół wogóle a nasz kościół ewangelicki w Polsce w szczególności, by zabezpieczyć swój byt?

Tu poruszamy kwestje wielkiej luki w życiu i pracy kościoła. Nauka religji i opieka domowa nad dziecięciem ukoronowana jest podniosłą uroczystością konfirmacji, czyli uroczystem odnowieniem przymierza Chrztu św. Od tej chwili kościół uważa konfirmowanych za pełnych członków; w życiu nabożeństwowem nie bierze względu na ich wiek, traktując ich na równi z tymi, co długoletnie mają doświadczenie. Kazanie i liturgja przeznaczona jest dla chrześcijańskiego słuchacza niezależnie od jego wieku i danych psychicznych. Poza nabożeństwami dla dzieci nie mamy specjalnych nabożeństw dla młodzieży od 14 — 25 roku życia. Po konfirmacji węzeł między kościołem a młodzieżą rozluźnia się; ci, co w jednej grupie stali przed ołtarzem, otoczeni życzeniami i modłami wiernych, giną w szarej masie świata, a tylko nieliczni zachowują nieprzerwaną łączność z kazalnicą i ołtarzem. Większość podlega złym wpływom otoczenia, przepadając nieraz dla kościoła. I to dzieje się z tymi, o których uczy kościół, że przez Chrzest św. wprowadzeni są w stan łaski Bożej.

Otóż nasuwa się pytanie, co kościół czynił, by utrzymać ich stale w łasce Bożej — mam na myśli także uwzględnienie ich specjalnych potrzeb. Można powiedzieć, że w ostatnich 40-latach od Reformacji bardzo mało zrobiono w tym kierunku. Dawniej domy były ogniskami życia religijnego, nie było więc niebezpieczeństwa ześwieczczenia przez dom. Starano się o szkoły, któreby wychowywały i kształciły całego człowieka do służby

---

INGEBURG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjsjaelds praest).
Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

W DAL.

Hen, w górach wysokich Norwegji leży samotna parafja Li.

O gdyby można było lotem błyskawicznym pardwy*) dotrzeć tam, w przeciwnym bowiem razie może jeszcze zniechęcisz się i zawrócisz w pół drogi. Jedziemy przedewszystkiem do Trondheim.

Ztamtąd ruszamy wczesnym rankiem w kierunku fjordów. Mały statek kołysze się, jak pijany, na wspienionych falach, aż wreszcie zarzuca kotwicę w Stenkjer.

Przejeżdżamy szybko przez małe miasteczko, położone wśród pięknej okolicy, i udajemy się dyliżansem pocztowym w dalszą drogę, kierując się ku północy. I oto po niejakim czasie docieramy do zatoki Snaasen. Już zdala błyszczą jej wody, spowite w wieczorne cienie, wśród wysokich jodeł. Znowu siadamy na statek, jeszcze mniejszy, niż rano, i na spokojnych falach górskiego jeziora płyniemy aż do późnego wieczora.

Nagle wszyscy razem cisną się na pokład i z ust wszystkich podróżnych wyrywa się okrzyk zdumienia: oczom naszym ukazuje się środkiem jeziora płynący duży łoś z wysoko ponad fale wzniesioną olbrzymią głową.

O zachodzie słońca wynurza się zza wody spokojny, biały Wegsebhof.

Wysiadamy; statek oddala się powoli, niosąc gwar życia wielkoświatowego w jeszcze dalsze zakątki, tu tymczasem panuje wspaniała imponująca cisza.

Przenocowawszy, udajemy się w dalszą podróż norweskim dwukołowym wózkiem pocztowym, zwanym „skjnts". Droga prowadzi przez lasy świerkowe wzdłuż stromych skalnych ścian, gdzie skrzą się w kroplach rosy kwitnące białe kwiaty św. Olafa.

Po chłodnym poranku nastaje gorące i jasne południe — nasz wózek atoli toczy się jeszcze naprzód poprzez tę niemą, jakby roześmianą, okolicę, pozbawioną żywej duszy. Tylko białe nimfy górskie kuszą nas, wychylając się z jakgdyby niedostępnych rozpadlin. Od czasu jeno do czasu co jakieś cztery godziny wysuwa się z pośród drzew samotna osada ludzka w pustyni samotności, gdzie oczekują nas — nie daktylowe palmy i źródła zimnej, orzeźwiającej wody, lecz wędzone mięso, placki chleba i zsiadłe mleko. Ledwie jeść skończymy — znowu w dalszą drogę.

I tak ciągle przed siebie, ciągle dalej.

Mówią tu do każdego ty; zarówno mieszkańcy tych dworów, jak pocztyljon. Pozatem niespotykamy ni ogo. Pod wieczór nasz pocztyljon staje się rozmow szy. Cały bowiem ranek był milczący i zamknięty w sobie; teraz zaś mieliśmy wrażenie, jakby to podejrzenie w stosunku do nas minęło; i oto dowiadujemy się od niego wielu ciekawych rzeczy.

Nazywa się — Ola Klövigaarden.

*) rodzaj kuropatwy.

Bogu, nauka konfirmacyjna rzeczywiście lepiej wprowadzić mogła młodzież w świat wiary kościoła. Jeśli chodzi o Kościół ewangelicko-augsburski, to on niema tradycji opieki nad młodzieżą, nie znaczy to, że nie miał zrozumienia dla młodych swych członków.

Oba kościoły ewangelickie, zajęte kwestjami nauki i misji nie pokusiły się o rozwiązane tak ważnego zagadnienia, jakiem jest specjalna troska o duszę młodzieży. Nie odczuwały tego jako problemu. Dopiero w połowie ubiegłego stulecia z chwilą rozbudzenia się życia religijnego z jednej strony, a aktywizmu społecznego misji wewnętrznej z drugiej strony rozpoczyna się wielki ruch religijny wśród młodzieży, coprawda nie pod bezpośrednim wpływem kościoła. I tak w r. 1855 powstaje Wszechświatowa organizacja zwana Y. M. C. A., której odpowiednikiem jest t. zw. Y. W. C. A., wszechświatowy „Związek chrześcijański młodych kobiet", w r. 1881 powstało pierwsze kółko organizacji zdecydowanego chrześcijaństwa, a w 1895 zorganizowała się w Vadstena, w Szwecji „Wszechświatowa Federacja studentów chrześcijańskich". Za temi wielkiemi związkami poszły inne mniejsze, krajowe, prowincjonalne, parafjalne, mniej lub więcej zbliżone programem do tamtych.

I kościół rozumiejąc swe posłannictwo i upatrując w organizacjach świeckich wielkie niebezpieczeństwo dla młodzieży, począł myśleć o łączeniu jej w specjalnych stowarzyszeniach. Czynił to przez poszczególne jednostki wierzące lub przez pastorów. Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że np. w Niemczech w r. 1917 Naczelna rada kościelna pruska, w memorjale zabrała głos w sprawie opieki nad młodzieżą, uznając w całej pełni dotychczasową akcję przeważnie dobrowolną i polecając zborom tę opiekę jako ich własne zadanie. W innych krajach związki młodzieży chrześcijańskiej stanowią żywą część organizmu zboru. Można to powiedzieć o krajach skandynawskich.

Kościół katolicki dopiero w nowszych czasach począł systematycznie zajmować się specjalną opieką nad młodzieżą.

Jakże jest u nas? Nie brak było pastorów, którzy organizowali młodzież w stowarzyszenia. Zajmowano się temi kwestjami także na synodach. Naogół można zauważyć to samo, co i zagranicą: brak jednolitej akcji, pozostawienie całej tak ważnej sprawy poszczególnym pastorom.

Mamy do zanotowania następujące dane:

a) stowarzyszenia parafjalne we wszystkich kościołach ewangelickich w Polsce. Kierownikami i założycielami są przeważnie duszpasterze. Nie wszystkie zbory mają stowarzyszenia młodzieży ewengelickiej; a są takie, w których młodzież pracuje bez opieki miejscowego pastora. W niektórych zborach (np. Warszawa, Łódź) istnieje kilka różnych organizacyj, do których należą m. i. chóry kościelne.

b) Istnieją związki młodzieży w łonie Społeczności chrześcijańskiej zarówno polskiej jak i niemieckiej. Dopiero w ostatnich czasach pewne grupy zbliżyły się do Kościoła i są pod opieką duszpasterzy.

c) Szeroko rozgałęzione w kraju -- szczególnie wśród ludności niemieckiej — są stowarzyszenia „Młodzieży zdecydowanego chrześcijaństwa", pielęgnujące ideał religijno-etyczny w duchu pokrewnym Społeczności. Tworzą one jak i tamte związki ogólno-krajowe. Zdecydowany charakter kościelny mają stowarzyszenia będące pod egidą „Wydziału towarzystw młodzieży ewangelickiej" przy Związku towarzystw i zborów ewangelickich w Polsce. Stoją one wyraźnie na stanowisku kościelnem i narodowem, wykazując w swem życiu i pracy różne typy organizacyjne. Wchodzą tu w rachubę związki w następujących miejscowościach: w Bydgoszczy, Cieszynie, Częstochowie, Goleszowie, Kaliszu, Krakowie, Poznaniu, Ustroniu, Jaworzu, Hażlachu, Warwie. Można tu zaliczyć także grupy w Nejdorfie, Katowicach, Radomiu, Radomsku, Lednicy, Dzięgielowie, Żorach, Ruptawie, Sosnowcu. Wyznaniowy charakter luterski ma „Związek krajowy młodzieży ewangelickiej" z siedzibą w Łodzi. Oto krótki przegląd organizacyj w kościele ewang.-augsb. i reformowanym.

Brak nam dokładnych danych i statystyki, dlatego też wykaz powyższy nie wiele nam mówi. Wszakże jedno możemy stwierdzić: istnieje poważna akcja pozyskania młodzieży dla kościoła, której wartość należy tembardziej podkreślić, że odbywa się bez tego zasobu sił, jakiemi rozporządzają kościoły ewangelickie zagranicą. Liczne święta związkowe i rocznice są polem popisów i wypowiedzenia się młodzieńczego zapału.

Pytamy go, czy istnieją tu elfy, lub koboldy, gdyż — kiedy mu to mówimy — zdaje się nam, że na świecie dzieją się nieraz rzeczy dziwne. Z początku udaje, że nic o tem nie wie, potem jednak wskazuje na wysoki złom skalny, wznoszący się opodal, gdzie według legendy mają mieszkać elfy. Na szczycie znajduje się głęboka szczelina — wejście do zamku elfów. Jeśli tam się coś rzuci, to niewidzialna jakaś siła wyrzuca to natychmiast z powrotem. Nikt go jednak nieprzekona, że to zjawisko powoduje przeciąg powietrza. Ale, kto tam w dole jednocześnie tak się śmieje?

Babka jego, która wyszła za mąż za właściciela położonej u stóp tej góry osady, miała niegdyś, jako młoda kobieta dziwne zdarzenie. Gdy będąc raz sama w domu, wracała ze śpiżarni, ujrzała nagle małego elfa, który zwrócił się do niej o pomoc dla biednej, chorej kobiety leśnej, leżącej w tej właśnie rozpadlinie. Babka bała się powiedzieć „nie", lecz jednocześnie bała się udać do szczeliny. W końcu przemogło chrześcijańskie poczucie obowiązku niesienia pomocy cierpiącym. Udała się przeto do pieczary, gdzie znalazła chorą. Lecz skoro, pomogłszy jej, wyszła znowu na powierzchnię ziemi, ujrzała pstrą krowę, która poszła za nią do zagrody. To była nagroda leśnych ludzi. Odtąd też zagroda obfituje w pstre krowy, co każdy może sprawdzić naocznie.

Spytaliśmy go, czy może jeszcze coś wie, odpowiedział, że nic. Po chwili jednak zaczął znowu odpowiadać: ongiś jego ojciec, pasąc kozy tam, na górze, ujrzał nagle nie myśląc o niczem złem, krasnoludka stojącego między bydłem; gdy go zapytał, skąd pochodzi, — krasnoludek znikł nagle, lecz kozy były tak spłoszone, że przez cały dzień nie można było się do ich zbliżyć

O zmroku już zatrzymaliśmy się w Nynashof, leżącem tuż przy skale. Z drugiej zaś strony drogi toczy szumiąc swe spienione fale, rzeka, a za nią piętrzą się znowu ściany skalne, wznoszące się z pośród pieniącego się potoku. Wąwóz wąski i ponury a gęsto rosnące po jego obu stronach na skałach jodły rzucają groźne cienie.

Mieszkańcy zagrody pasą, jak nam to powiedział Ola, krowy w górach. W domu pozostała, przypadkowo zresztą młoda kobieta wraz z małym chłopcem. Oni to dali nam nocleg.

Cztery łóżka gościnne stoją w izbie, położonej obok pokoju z kołowrotkami, ale ten pokój obecnie — w lecie jest pusty i opuszczony.

Używane prześcieradła, skóry łosiowe jako kołdry, i drzwi, których nie można zamknąć, płoszyły nam z początku sen z powiek; zmęczenie jednak, spowodowane wielogodzinną podróżą po wyboistej drodze wzięły górę.

Obudziliśmy się o północy. Mieliśmy wrażenie, że kołowrotki w przyległym pokoju zaczęły furczeć, furczeć...

I zdawało się nam wówczas, jak gdyby przy tych kołowrotkach zasiadły wszystkie umarłe kobiety i dziewczęta tej zagrody. Szum ten atoli pochodził skądinąd: wydawała go płynąca blisko tuż obok jakby nad naszą głową rzeka. Myśleliśmy z początku, że nie zaśniemy, powoli jednak zapadliśmy w sen, ukołysani właśnie tymże górskiej rzeki szumem.

Dzień następny jest najcięższy z całej naszej podróży. Z początku jedziemy znowu około czterech godzin

List do Redakcji

W numerze 42 z dnia 16/X r. b. „Głosu Ewangelickiego" przeczytałem list do Redakcji, podpisany godłem „Simplex", który wyświetla w sposób przekonywujący nader ważną dla naszego wyznania i Kościoła sprawę i z tego powodu nie powinien pozostać bez echa i dyskusji. Autor tego listu słusznie dowodzi, że władze kościelne nie nie powinny brać udziału w sprawach politycznych, a wychodząc z założenia że Kościół powinien służyć wszystkim ludziom różnych przekonań politycznych i stać ponad sprawami ziemskiemi, ostrzega nasze pisma kościelne przed agitacją przedwyborczą.

Jestem tego samego zdania i stwierdzić mogę, że niedostateczne przestrzeganie tych warunków, rzekomo dla dobra naszego wyznania, wyrządziło już naszemu Kościołowi dużo szkody, bo zraziło do niego wielu bardzo poważnych ludzi.

Dla poparcia mego zapatrywania przytaczam wyjątek z pisma kościelnego „Zwiastun Ewangeliczny" rok 1866 strona 26.

„Kościół i słudzy jego nie powinni się mieszać w sprawy polityczne. Królestwo Boże nie jest z tego świata. Kościół musi stać jako rozjemca i zwiastun prawdy Bożej. Wezwany niech sądzi, aby zaś mógł sądzić, musi to czynić na podstawie słowa Pisma, musi być wolny od stronności. Kościołowi i sługom jego, niewolno do tego lub innego stronnictwa politycznego należeć, bo Kościół i słudzy jego, muszą przedewszystkiem szukać Królestwa Bożego i tego co święte.

Stronica 94:

„że polityka musi być oddzielona od spraw kościelnych, i że Kościół musi być wolnym od wszelkich spraw światowych jeżeli ma być owem Patmos, ową przystanią, owem miejscem schronienia i drugą arką Noego dla dusz pragnących odpocznienia, szukających światła Bożego, pragnących zbawienia".

Są to zdania Ś. p. Księdza Dr. Leopoda Otto, szanowanego jako wielkiego patrjoty w całej Polsce.

Sądzę, że zdania te powinny w poruszonej sprawie zaważyć i dla tego uprzejmie proszę Redakcję o łaskawe wydrukowanie mego listu.

PAWEŁ HOSER.

Niemieckie szkolnictwo w Poznańskiem i na Pomorzu

(Odprawa roszczeń niemieckich).

Autorem rozprawki (73 stron) powyżej wspomnianej jest p. radca Jan Suchowiak, pierwszy budowniczy polskiego szkolnictwa powszechnego w Polsce zachodniej, który, chociaż już zażywa bardzo zasłużonego stanu spoczynku, nie ustaje w dalszej pracy, do której przywykł, jako stary społecznik i obrońca polskości na Kresach Zachodnich.

Broszura ta jest właściwie sumaryczną odpowiedzią na liczne niesłuszne zarzuty, ukazujące się po niemieckich pismach krajowych i zagranicznych, atakujących nasze władze szkolne. — W szczególności zaś jest ona odprawą roszczeń niemczyzny na polu szkolnictwa, które zebrał p. Dobbermann w broszurze p. t. „Die deutsche Schule im ehemals preussischen Teilgebiet Polens" — Szkoła niemiecka w b. dzielnicy pruskiej.

Autor p. Suchowiak omawia i odpowiada w dosadny, a zawsze przekonywujący sposób na wszystkie 17 rozdziałów niemieckiej broszury, których nagłówki poniżej przytaczamy:

I. Rodzaje szkół.

II. Nowa organizacja i zasada rozgraniczenia podług narodowości.

III. Znoszenie i przekształcanie gmin szkolnych.

IV. Odbieranie nieruchomości szkolnych.

V. Zamiar unicestwienia zasady podziału narodowego przez nowe ustawy.

VI. Ujęcie statystyczne niemieckiego szkolnictwa.

VII. Linja polskiej polityki szkolnej wobec mniejszości.

VIII. Polityka kompensacyj i represalij.

IX. Myśli o prawdziwej szkole dla mniejszości.

X. Niemieckie organizacje dla ochrony spraw szkolnych niemieckich.

XI. Obowiązki uczęszczania do szkoły.

XII. Władze szkolne.

XIII. Nauka religji w szkołach mniejszości.

XIV. Język polski w szkołach niemieckich.

XV. Niemieckie zakłady kształcenia nauczycieli.

---

wózkiem pocztowym, wznosząc się powoli w górę i mając nisko pod sobą rzekę. Potem, osiągnąwszy „stromą skałę", schodzimy z wózka i, pożegnawszy się z Olem, rozpoczynamy pieszą podróż w towarzystwie niosącego przed nami nasze kufry, przewodnika.

Wspinamy się coraz wyżej i wyżej...

Obecnie prowadzi poprzez góry ścieżka, naogół łatwo dostrzegalna, stare jednak drogowskazy stoją jeszcze, jako pamiątka tych czasów, gdy były one jedynemi znakami na tych wyżynach.

Po parugodzinnej wędrówce zatrzymuje się nagle przewodnik, oglądający uważnie ziemię u swoich stóp. Potem wznosi gwałtownie głowę tak, że kufry nasze mało co nie spadły, a z ust jego wydobywa się z trudem słowo: „Niedźwiedzie". Rzeczywiście na poprzek przez naszą drogę widać świeże ślady niedźwiedzia. Uważnie rozglądamy się na wszystkie strony. Świerki rosną tu nisko, rozrzucone rzadko, a pustą przestrzeń pokrywają kamienie, karłowate brzozy i krzaki jałowcowe tak, że wzrok może objąć szeroką połać kraju. Lecz misia nie widać nigdzie. Przewodnik był zdania, że skrył się on w gęstwinie z lewej strony rzeki.

Mimo to nie czujemy się zupełnie swojo. To też przystajemy za każdym szelestem, lecz spokój panuje wokoło; raz tylko zerwało się stado brunzowych pardw i tuż nad ziemią uleciało swoim szlakiem. Po upływie jednak pół godziny opanowujemy strach, rozkoszując się wspaniałością naszego położenia.

Za zakręcie drogi spostrzegamy zagrodzone pastwisko z niską podłużną chatą pesterską pośrodku. We drzwiach stoi pasterka, u której otrzymujemy do picia udojone jeszcze z pianką mleko. Pytamy ją, czy nie wie coś o niedźwiedziu. I owszem, brzmi odpowiedź, wczoraj porwał mi czarne cielę, a mężczyźni całą noc ścigali go

Ruszamy dalej. Na najwyższym szczycie gór wśród pustynnej i kamienistej okolicy zatrzymuje się przewodnik i, wskazuje w bezmierną dal, powiada: „Tam leżą trzy jeziora Li". I rzeczywiście, hen, w nieskończoności widzimy poprzez falującą mgłę coś błyszczącego, coś, jakby perlące się rosy. To są owe sławne trzy jeziora, które musimy przebyć, aby dotrzeć do probostwa.

Pytamy przewodnika, czy dobrniemy tam jeszcze tej nocy, lecz on opowiada przecząco. Spuszczamy się z góry. Posuwamy się szybko, czasem nawet za szybko. Jodły pokazują się znowu, a między niemi od czasu do czasu i drzewa liściaste. Droga jest coraz równiejsza i nieco szersza, lecz nogi są już zmęczone i umysł wyczerpany. Nie czujemy żadnej ulgi, mimo to posuwamy się wytrwale naprzód.

Na drodze spotykamy górski strumień, poprzez który prowadzi most z paru wpoprzek rzuconych bali. Most, po którym przechodzimy ponad głębią, nie jest zbyt pewny.

Między stromemi, mokremi głazami na brzegu strumienia rosną białe i wiotkie młode brzozy.

Jedna z nich chyli się, złamana, nad perlącą się pianą głębi.

Brzoza ta ma swoją historję. Kiedy podążasz dalej, a myśli twoje poruszają się w takt zmęczonych twoich stóp, w uszach twych dzwoni ciągle jej historja, nie opuszcza cię, wierszuje się, rymuje, zmusza cię do poznania jej dokładnego.

(D. c. n.)

W niedzielę dnia 6 listopada r. b. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie, Ogólne Zebranie Zboru z następującym porządkiem obrad:

1) zaciągnięcie długoterminowej pożyczki w Tow. Kredytowym m. Warszawy.

2) wybory do Kolegium Kościelnego i Komitetu Zboru.

Karty wejścia na to zebranie wydawane będą w kancelarji kościelnej od dnia 31/X do 6/XI włącznie, w dnie powszednie od godz. 10-11 i od 6-8 w., w dnie świąteczne od godz. 10-12.

Prawo wstępu na to zebranie mają członkowie Zboru, którzy opłacili składkę kościelną za rok ubiegły i za I kwartał roku bieżącego.

Członkowie Zboru, niezaopatrzeni w karty wejścia, uczestniczyć w Zebraniu nie mogą!

SEKRETARZ *R. Goller*

PREZES *J. Evert*

XVI. Nauczyciel.
XVII. Niemieckie szkolnictwo prywatne.

Po ciekawe szczegóły odpowiedzi p. Suchowiaka, które odsłaniają niejeden rys jego celowej pracy organizatorskiej, odsyłamy Szanownych Czytelników do rozprawki samej. Pozwalamy sobie przytoczyć tu tylko charakterystyczne **zakończenie.**

„Kończąc moją odprawę, chciałbym łącznie stwierdzić, że nasi obywatele Niemcy nie mają podstaw prawnych do wytaczania skarg na naogół tak łagodną politykę naszą szkolną wobec niemieckiej mniejszości narodowej.

Polska, która spełnia ściśle postanowienia traktatu o mniejszościach, gdyby nawet nie dawała nic więcej, niż traktat przepisuje, może twierdzić śmiało, że postępuje według zasad wolności i sprawiedliwości, bo darzy taką ochroną swoje mniejszości narodowe, jaka jest w zrozumieniu najkulturalniejszych państw świata, traktat mniejszościowy podpisujących.

Ze strony Państwa Polskiego doznają Niemcy pieczołowitego i o wiele lepszego traktowania, niż mniejszości narodowe w innych krajach.

W odprawie mej pominąłem pojedyńcze wypadki rzekomych wykroczeń, bo uważałem je za wyjątki przemijające, a już naprawione, względnie załatwione.

Niemcom naszym szkodzi ich agresywność wobec polskości (sprawy górnośląska, odolanowska, działdowska) oraz ich agitacja wśród ludności i nauczycielstwa, niedająca władzom naszym spokoju.

Jak w roku 1919, tak i nadal pozostanę tego zdania, że dziecku niemieckiemu należy się nauka w języku ojczystym. Przecież Państwo Polskie podejmuje się tego zadania tylko w miarę możności i swych środków, zastosowując przytem równouprawnienie, a nie przywileje dla Niemców.

Nie można więc żądać od Państwa, aby dawało szkołę publiczną z językiem wykładowym niemieckim już dla mniejszej ilości dzieci, jak to przewiduje ustawa. Nie wolno żądać od Państwa i od samorządów komunalnych, aby zwalniały od płacenia podatków niektórych obywateli dlatego tylko, że oni chcą mieć własną szkołę autonomiczną prywatną.

Gdzie Niemcy uważają za potrzebne, utworzyć dla siebie osobną szkołę prywatną, tam niechaj ją własnym kosztem zakładają, utrzymują i gospodarczo kontrolują według upodobania. A gdzie już ich za mała ilość, by utworzyć taką szkołę,tam jeszcze mają możność urządzania własnej niemieckiej nauki domowej na podręcznikach specjalnie w tym celu ułożonych. Po tej drodze może „każde dziecko niemieckie", jak chce pan Dobbermann, dojść do nauki w swym języku ojczystym.

Wiemy przecież, że i to Niemców jeszcze nie zaspokoi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Niemcy będą zawsze podnosić wrzawę na każde zarządzenie, rzekomo umniejszające ich stan posiadania, choćby ono było najzupełniej zgodne z postanowieniami traktatu o mniejszościach. „Niemcy nie mogli się jeszcze odzwyczaić od mierzenia swoich spraw i praw w Polsce z punktu widzenia interesów narodu, a nawet państwowości niemieckiej. Sposób myślenia ludzi, a zwłaszcza Niemców nie zmienia się tak szybko. Z tem musi sę Polska liczyć — oczywiście jako objawem psychicznym o silnym podkładzie politycznym, ale musi też mieć na oku własny interes państwowy".

Jakkolwiekbądź posądzenie nas o chęć polonizowania Niemców jest nierozumne i niesłuszne. Jeżeli bronimy jakie dzieci przed zniemczeniem, to tylko dzieci naprawdę polskie lub częściowo podstępem germanizowane. Prawdziwych Niemców nie tykamy i nie zamierzamy bynajmniej przymusowo ich polonizować. Byłoby to zresztą przedsięwzięcie beznadziejne w stuleciu radja, wobec doskonałej niemieckiej organizacji, popartej potężnemi środkami finansowemi i kulturalnemi z zagranicy.

My Polacy doznane krzywdy łatwo zapominamy, ale też z narzuconych nam przemocą rzekomych „dobrodziejstw" niemieckich kwitujemy. Przecież Niemców nie nienawidzimy. Jeżeli zaś w samoobronie przed ich „kulturą" się zasłaniamy, to mamy na myśli smutny los licznych naszych pobratymców Słowian, na zachodzie, zalanych morzem germańskiem. Jesteśmy wolni od szowinizmu posiadamy tylko „pęd samozachowawczy".

„Nie umiemy uciskać i nie wierzymy w skuteczność sposobów, które przeciw nam samym skuteczne nie były". Wierzymy atoli, że nie siłą, lecz sprawiedliwością pozyska Polska zczasem serca także swych obywateli języka niemieckiego, lecz dopiero w następnych pokoleniach, gdy już ucichnie duch nienawiści narodu niemieckiego do Polski. Może za lat kilkadziesiąt, ale nie teraz „popłynie" — jak mówił zeszłego roku p. senator Hasbach w dyskusji nad pełnomocnictwami dla Rządu — „ze szczerego serca niemieckiego okrzyk: Niech żyje Polska". — Obecnie wierzyć w tę szczerość, byłoby wielką ułudą.

PRZYJACIEL SZKOŁY.

W kościele dnia 13 XI o godzinie 5 popoł. odbędzie się audycja muzyki kościelnej.

Udział biorą: pp. Bunn (organy) Gołębiowski (śpiew) Janiszewski (wiolonczela) oraz chóry mieszany i męski opery warszawskiej.

Programy do nabycia w kancelarji kościelnej w godzinach 9 — 2 i 3 — 5, a w dniu audycji przez cały dzień

W niedzielę dnia 6 listopada r. b. odbędzie się w sali Konserwatorjum Koncert-recital prof. Konstantego Heintzego.—W programie utwory Fr. Chopin'a—Dochód z koncertu przeznaczył prof. Heintze na Dom Sierot. Z uwagi na osobę ofiarodawcy, słynnego wykonawcy utworów Chopina oraz na cel, na jaki dochód obrócony będzie, Opieka Domu Sierot zwraca się do ogółu parafjan z uprzejmą prośbą o udzielenie imprezie tej łaskawego poparcia.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

KALENDARZYK P. T. M. E.

Niedziela: Obchód reformacyjny godz. 20.
Poniedziałek: Roboty ręczne godz. 19,30.
Wtorek: Próba chóru mieszanego godz. 19.30.
Środa: Gimnastyka dla pań godz. 19; Roboty ręczne godz. 19,30. Próba chóru męskiego godz. 20.
Piątek: Gimnastyka dla pań godz. 19; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Dnia 30 października o godz. 8-ej wieczorem, w sali konfirmacyjnej, jako w wigilję czterysta dziesiątej rocznicy Reformacji, Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej organizuje doroczny obchód, poświęcony pamięci dnia, który wywarł decydujący wpływ na powstanie Kościoła Ewangelickiego. Program wieczoru wypełnią przemówienia i część koncertowa, złożona z chórów T. P. M. E. i występów solowych.

T. P. M. E. zaprasza wszystkich członków i gości Stowarzyszenia, dla których blizkim i drogim jest cel uroczystości reformacyjnej.

T. P. M. E. zawiadamia, że w roku bieżącym zostają wznowione zebrania dyskusyjne.

Program wieczorów wypełni cykl odczytów p. t. „Wszechświat i jego poznanie".

Zajmujące i oryginalne ujęcie tematu zainteresuje z pewnością nie tylko członków Towarzystwa, ale i tych wszystkich, którzy pragną poznać tajemnice wiedzy ludzkiej, lub dorzucić własne spostrzeżenia do ogólnego dorobku nauki.

Pierwszy odczyt p. t.: „Co nas otacza?", wygłosi p. Eryk Hauptman dnia 10 listopada r. b.

Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w następnym numerze pisma.

Nowe Książki

B. Goetze, Kaznodzieja, Warszawa, ul. Puławska 37, wydał znowu dziełko p. t. **„Köstlicher denn Gold und viel feines Gold"**. Podręczna książka dla pracowników na niwie Królestwa Bożego. Jest to rodzaj konkordancji biblijnej t. j. spis alfabetyczny różnych biblijnych słów, sentencji, omówień i t. p. z podaniem miejsc tych, w których dane wyrażenie się spotyka. Autor — kaznodzieja baptystów, nieustrudzony badacz biblijny, który w ciągu krótkiego czasu wydaje już piątą podobną książkę własnym nakładem.

Antoni Opęchowski. Sprawa Albanji. Na tle zatargu włosko-jugosłowiańskiego w roku 1927. Częstochowa 1927. Nakładem „Kurjera Codziennego".

W broszurce powyższej autor objaśnia historycznie powstanie małego państewka albańskiego i uwikłanie go w sieć polityki włosko-jugosłowiańskiej nad morzem Adrjatyckiem.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

ZE ZBORU MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Dnia 31 października o g. 6-ej wiecz., odbędzie się wieczór informacyjny na którym wygłoszone zostaną dwa odczyty: 1) Luter a Reformacja, 2) Reformacja na Mazurach. Następnie w części koncertowej będzie: deklamacja, śpiew solowy, duet i chór młodzieży, gra na fortepianie i na skrzypcach.

Wstęp dla każdego wolny.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KOŁA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM PRZY KOŚCIELE GARNIZONOWYM EWANGELICKIM WARSZAWA — MOKOTÓW. W niedzielę dnia 23 października b. r. odbyło się ogólne roczne zebranie członków Koła Opieki nad żołnierzem-ewangelikiem. Zebranie zagaiła przewodnicząca Zarządu p. J. Szyndlerowa, która proponowała na przewodniczącego ogólnego zebrania p. J. Bergtolda, a na protokulantkę p. W. Luniakównę. Po odczytaniu przez p. J. Szyndlerową sprawozdania Zarządu, a przez p. L. Paszkową sprawozdania kasowego, które to sprawozdania ogólne zebranie przyjęło z pełnem uznaniem, przystąpiono do wyborów z następującym wynikiem:

Zarząd: przewodnicząca — J. Szyndlerowa, wiceprzewodniczące: — J. Regulska, P. Wasiljew, skarbnik — L. Paszkowa, sekretarka—E. Froehlichówna.

Komisja Rewizyjna: Panie Szczepańska i Stencowa.

Dział traktatowy: P. Wasiljew.

Bibljotekarz: sierż. zaw. R. Lange.

Dział gospodarczy: Panie: Dr. Burdzińska, A. Wolska, M. Schmidtowa, Leinertowa, Stencowa, Borowska, W. Luniakówna i E. Froehlichówna.

W końcu ogólne zebranie przyjęło rezolucję werbowania nowych członków (składka wynosi 3 zł. kwartalnie), aby tak doniosłą placówkę społeczno-wyznaniową utrzymać na wysokości swego zadała. Współwyznawców, interesujących się tą pracą, prosimy o zgłoszenie swych nazwisk, adresów telefon 108-21, nie czekając na apel, z którym zarząd ma się zwrócić do poszczególnych osób.

Z DZIAŁDOWA. Dnia 31 października Zbór Seminaryjny urządza uroczysty obchód, poświęcony rocznicy reformacji. Na program obchodu złożą się: Słowo wstępne o znaczeniu święta reformacji wygłosi p. inspektor Klimosz.

2) „Warownym grodem"—wykona chór mieszany pod batutą prof. Kożusznika.

3) Śpiew solowy—p. Róża Raszykówna (kurs IV).

4) Sekstet skrzypcowy—zespół seminarzystów.

5) Odczyt p. t. „Reformator Marcin Luter" ks. prefekt Jerzy Kahane.

6) Solo na flecie wykona p. Szulc (kurs V), akompanjament p. Wandy Klimoszówny.

7) Deklamacja — p. Raszykówna (kurs IV) i Wiktor Ryl (kurs V).

8) Trio skrzypcowe — zespół seminarzystów.

9) Chór mieszany pod batutą prof. Kożusznika.

Uroczystość rozpocznie się punktualnie o godzinie 10 rano w kaplicy seminarjum na zamku krzyżackim.

Z WŁOCŁAWKA. Dnia 28 października r. b. ks. pastor Wosch z małżonką swą Jadwigą z Angersteinów obchodził jubileusz srebrnego wesela. Zacnej parze na tem miejscu zasyłamy życzenia błogosławieństwa Bożego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ks. A. Kleindrenst — na zamianę chętnie się zgadzamy.

Urząd parafji e.-a. w Koninie — prenumerata opłacona do końca r. b.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 30 października **w Święto Reformacji**

o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. djakon Rüger,

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W niedzielę dn. 30 b. m. o godz. 10 w Święto Reformacji, nabożeństwo w języku polskim odprawi **ks. profesor Michejda.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAF.

za czas od dnia 17 — 23 X r. b.

Ochrzczono: 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Feliks Zientek z Anną Engelbrecht; Ludwik Ruf z Katarzyną Stahl z d. Lafery; Emil Tüchsen z Anną Katarzyną Rasmussen z d. Madsen; Romuald Jabłoński z Anną Albiną Ihle; Tadeusz Stefan Agaton Garczyński z Zofją Amalją Aleksandrą Schiller de Schildenfeld z d. Reger; Henryk Tschirschnitz z Olgą Amalją Baldin.

Zmarli: Berta Tworzydło z d. Bartel, żona urzędnika, l. 27; Stanisław Bach, pasterz, l. 61; Feliks Krystjan Hüter, subjekt restaur., l. 43; Edward Schondelmeier, syn robotnika kolejow., l. 4 m. 7; August Frydrych, ogrodnik, l. 82.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.